

Jak wyglądał się w czasie okupacji.

20
113

W roku 1943 po powrocie z wakacji z pod puszczy kampa-
nowskiej do Mogielnicy koło Grójca Podrzie zapisali mnie
na komplety do pierwszej klasy.

Na lekcje uczyszeralisimy jawnie, gdyż komplet nasz był
pozornie szkołą rolniczą, na której istnienie pozwoliły
Władze niemieckie. Zespół nasz składał się z dziewięciu
druwerów i piętnastu chłopców. Profesorów było pięciu.

Nauka odbywała się w gmachu teatralnym, a z czasem kiedy
lokal nasz zajęło wojsko przeniesiono nas do gmachu
szkoły powszechnej.

Na lekcje nie wolno było przynosić podręczników tylko
notatki i zeszyty. Bardzo utrudniał pracę brak pomocy
naukowych i podręczników, a jeżeli były to w opia-
kanym stanie bo znalazłone gdzieś na strychu i to
kiedy innego autora i z innego roku wydania.

Kiedy dzień przynosił coś nowego, lecz jakos dotrwalisimy do
konca roku szkolnego, który zakończyłisimy skromnym
podwieczorkiem, na którym były przemówienia, deklamacje
i śpiewy, a na zakończenie zdjęcie.

Po wakacjach wróciłisimy znów do dalszej pracy lecz było
nas już tylko osiemnaścioro, a reszta wyjechała do innych
miejscowości skąd później pisali do nas bardzo droższe
listy. Rok ten był jednak o wiele cięższy niż poprzedni.
Pierwszym strasznym ciosem było dla nas to, iż Niemcy
skasowali naszą rolniczą szkołę, pod której pozorem
mogłisimy bez wielkiej obawy uczyć się. Od tej chwili

21
114
Staliskomy się zupełnie tajnym kompletem. Największe
zmartwienie było jednakże o lokal, którego nie mogło
znaleźć w berpiernym miejscu zmuszeni byliśmy
użyć się u jednego z p. profesorów mieszkającego
pół kilometra za miastem. Na lekcje chodziliśmy
pojedynczo lub dwójkami i każdy inną drogą, aby nie
zwrócić na siebie uwagi.

Każde pewnego podczas lekcji pod sąsiednią willę zaje-
chał samochód z wojskiem, wtedy bardzo przytomny
p. profesor przewoził po jednej lub dwie osoby do
znajomych i karał zająć się pracą fizyczną, chińskim
również wynalazł odpowiednie zajęcie. Wkrótce okazało
się że był to samochód z meblami dla w pobliżu mieszka-
jącego Niemca. Kiedyś, że nie nam nie grozi wrócić-
my uspokojeni do lekcji. Niepodobnie takie były inne
miliśmy bardzo często i często też z tymczasem wspomina-
liśmy rok poprzedni, w którym mogliśmy użyć się
w lepszych warunkach. Lecz nie tracąc nadziei na
lepsze przyszłość dotrwaliśmy do Świąt Bożego Narodze-
nia, które były dla nas okropne, gdyż zarezerwowany
został najbardziej przez nas lubiany, a zarazem organi-
zator naszego kompletu profesor wraz z bratem.
Lios to był dla nas straszny lecz z pomocą nie
zdawaliśmy sobie sprawy z tego, co się stało, ponieważ
kiedyś wersje, że wraz z profesorem dostaliśmy się w ręce
Gestapo naszego lista. Kiedy to, ani profesorowie ani
my młodzież nie nocowaliśmy w swoich domach
obawiając się przykrych następstw. Lecz po pewnym
czasie kiedy aresztowania ustały zebrał się się u.

jednej z kolerianek, aby zastanowić się jak należy
postąpić, żeby nie narazić siebie i nie tracić czasu
na nauki. Teraz o naszym komplecie najwięcej myśla-
ła p. profesorka Pajewska, która widząc, że nie ma
innej rady oddała nam swoje mieszkanie. Leżąc aby
uniknąć niebezpieczeństwa, podzielono nas na dwie
grupy po 9 osób i każda grupa miała lekcyjny
wzrost w tygodniu. W dniu, w którym uwyła się
grupa pierwsza, grupa druga petniła straż przed
domem i wywiad na miejscu. Kiedy do miasteczka
sajechały jakieś tajemnicze samochody, lub krążyły
nie dobrego nie wóźnie wieści, wtedy wiadomości
przez swoje straż grupka zmuszona była przerwać
lekcje i pojedynczo lub dwójkami wrócić się do
domów.

W takich warunkach uwyłisny się do dnia, w którym
namy opuścili nasze miasto. Później ze wszystkich
kompletów utworzyło się gimnazjum, które mieściło
się w gmachu dawnej szkoły powszechnej.

Chygauowska Maria Kl III
Gimnazjum im. Marii Konopnickiej
we Włocławku.